Nr. 74. We Lwowie Czwartek dnia 15. Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Haroly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zacięta walka.

Lwów 14. marca.

W Niemczech naturalnie kwestja traktatu handlowego głównym jest przedmiotem zajęcia dla opinji publicznej. W związku z samym traktatem przedstawił rząd niemiecki parlamentowi projekt zniesienia świadectw tożsamości zboża. Zniesienie to, nad którem obecnie toczą się rozprawy parlamentarne, ma stanowić wynagrodzenie dla rolników niemieckich za urojone, czy rzeczywiste straty, wynikające dla nich z objętego traktatem handlowym z Rosją obniżenia ceł zbożowych. Gruntowne objaśnienia dane zarówno przez reprezentantów rządu, jak przez mowców większości w toku obrad nad traktatem handlowym, wykazały jasno jak na dłoni bezzasadność twierdzenia agrarczyków, jakoby ten traktat zagrażał nadmiernie rolnictwu. Niemniej jednak rzeczą jest pewną, że z innych przyczyn, a mianowicie wskutek nadmiernego obdłużenia własności ziemskiej i współzawodnictwa zboża amerykańskiego, jak w innych krajach, tak i w Niemczech położenie producentów rolnych jest nadzwyczaj smutne.

W mowie, którą zagaił obrady nad projektem zniesienia dowodu tożsamości zboża, przytoczył sekretarz skarbu hr. Posadowski kilka danych, rzucających jaskrawe światło na przesilenie, jakie od dłuższego szeregu lat przechodzi rolnictwo niemieckie. I tak w jednym tylko Prusiech zachodnich z 1000 ogółem większych majątków ziemskich wystawiono w okresie od 1872 do 1892 na sprzedaż przymusową 237 dóbr, a z tych 222 sprzedano rzeczywiście przez licytację. Podobne stosunki panują we wszystkich prowincjach. Położenie zaś rolnikiw pogarsza bezustanny, mimo wszelkich ceł ochronnych, upadek cen zboża przy jednoczesnym wzroście kosztów produkcji. Nie jest zatem pozbawionem pewnej podstawy twierdzenie, że dzisiejsze ceny w największej liczbie wypadków nie pokrywają kosztów produkcji. Słusznie też zaznaczył przy tej sposobności sekretarz skarbu, że cła ochronne zamiast polepszyć, pod niejakim względem pogorszyły jeszcze położenie, bo działały w sposób podobny do zakazu wywozu zboża zagranicę. Obarczone bowiem cłem zboże zagraniczne, z powodu względnie wysokiej swej ceny, nie mogło sobie szukać ujścia na rynku wszechświatowym, musiało pozostać w kraju i wytwarzać miejscowej produkcji rolnej niebezpieczne współzawodnictwo.

Ułatwienie też wywozu zboża z Niemiec zagranicę ma przedewszystkiem na oku poruszony przez rząd projekt zniesienia świadectw tożsamości zboża. Przy dotychczas obowiązującym systemie celnym wywóz ten, jeśli nie niemożliwym, to w każdym razie był wielce utrudnionym. Zważyć bowiem wypada, że dziś zwrot cła otrzymuje jedynie ten handlarz zbożowy, który dowiedzie za pomocą odpowiedniego świadectwa, że wywozi to samo zboże, które sprowadził z zagranicy. Rozumie się samo przez się, że nawet przy względnie niskich kosztach przewozu nie opłacało się kupcowi zboża, sprowadzonego z Rosji, przewozić przez całe Niemcy i sprzedawać je w Belgji lub Anglji, gdyż koszta transportu pochłonęłyby cały zysk, dający się osiągnąć z tej operacji. Przytem świadectwa tożsamości uniemożliwiały wszelkie mięszanie zboża, przeznaczonego na wywóz. Tymczasem miękka przeważnie pszenica niemiecka nie znajduje za granicą, a mianowicie w Anglji, chętnych odbiorców, a wymaganiom tamtejszych konsumentów odpowiada dopiero po zmięszaniu jej ze szklistem ziarnem z Królestwa Polskiego i Rosji. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że zniesienie dowodów tożsamości zboża przyczynić się może skutecznie do ożywienia tak ospałego dziś w Niemczech handlu zbożowego, a tem samem także do podniesienia cen produkcji rolnej na rynkach tamtejszych. Mianowicie rolnikom wschodnich prowincyj pruskich uwolnienie handlu zbożowego z więzów, krępujących go dziś w postaci wymaganych przy wywozie świadectw tożsamości zboża, dość znaczne oddać może usługi.

Mimo to projekt rządowy dość silną napotyka opozycję w parlamencie. Przeciwni są mu naprzód wszyscy ci, którzy w ogóle nie pragną podniesienia się cen zboża, lecz owszem, w możliwej ich obniżce upatrują największą korzyść dla narodu, a więc w pierwszej linji reprezentanci i obrońcy interesów sfer przemysłowych i robotniczych. Ale i z obozu rolników odzywają się głosy niechętne zniesieniu świadectw tożsamości zboża. Aby zrozumieć należycie ten opór, trzeba sobie przypomnieć, że pod wieloma względami istnieje zasadnicza sprzeczność interesów pomiędzy wschodnio a zachodnio-niemieckimi producentami zboża. Ulgi, przyznawane rolnikom wschodnich prowincyj, stanowią często ciężary dla producentów rolnych okolic zachodnich i na odwrót. Wskutek ułatwienia wywozu zboża ze wschodnich prowincyj w następstwie zniesienia świadectw tożsamości, rolnicy zachodnich i południowych Niemiec obawiają się niewygodnego i niebezpiecznego współzawodnictwa, bo zalania swych rynków zbożem ze wschodnich okolic, a tem samem i dotkliwej obniżki cen na rynkach miejscowych. Wreszcie nie są pozbawione słuszności, pojawiające się tu i owdzie obawy, że projektowany przez rząd środek pomocy dla rolnictwa, jedynie kupcom i spekulantom zapewni znaczne korzyści, dla rolnictwa zaś nie posiada zbyt wielkiego znaczenia.

Ponadto jednak zaznaczyć się godzi, że opozycja agrarczyków ma przyczyny daleko głębsze aniżeli się na pierwszy rzut oka zdawaćby mogło. Chodzi o walkę polityczną i społeczną i dlatego jej żadnemi środkami złagodzić nie można, bo ona jest nadto zaciętą.

Przymusowa asekuracja.

Na wniosek posła Mernnowicza uchwalił Sejm na ostatniej sesji po raz trzeci rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przyspieszył zaprowadzenie przymusu ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych. Rezolucja ta została zakomunikowaną prezydjum namiestnictwa, które niewątpliwie przedstawi ją z poparciem rządowi centralnemu.

Nie od rzeczy zatem będzie podać do wiadomości naszej delegacji we Wiedniu niektóre daty, dotyczące dotychczasowego udziału stron w asekuracji budynków.

Wedle dat, ogłoszonych w spisie ludności z r. 1890, było w Galicji w ogóle domów mieszkalnych 1,034.557. Z tych ubezpieczonych było w Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie tylko 185.580, czyli 17·93 procent, liczba zaś domów, ubezpieczonych we wszystkich innych towarzystwach, w Galicji operujących, wynosiła około 5—6 procent ogólnej ilości domów mieszkalnych, tak, że ogólna ilość domów mieszkalnych, ubezpieczonych w Galicji we wszystkich towarzystwach asekuracyjnych z końcem roku 1890 wynosiła zaledwie 24 procent całości.

Smutny ten wynik wykazuje w dalszym ciągu, że Galicja pod względem ilości ubezpieczeń zaledwie nie ostatnie miejsce zajmuje w szeregu krajów koronnych monarchji, bo jedynie tylko Bukowina i Dalmacja wykazują niższy procent wartości ubezpieczonej. Jaka jest tego przyczyna? Niewątpliwie jedynie tylko wybujałemu, zakorzenionemu niedbalstwu i brakowi oświaty u naszego ludu ten nędzny stan rzeczy przypisać należy.

Lubo zatem z wielu względów wszelki przymus u narodów wolnych lub do wolności dążących należy z wszelką brać ostrożnością, lubo zaprzeczyć się nie da, że od przymusu do ukrajowienia lub upaństwowienia tylko krok jeden przedziela, zaś do monopolu dwa zaledwie, w wypadku tym jedynie dobro kraju i jego ekonomiczne podniesienie mając na względzie, tudzież niedające się z góry obliczyć szeregi lat pracy przed sobą dla zrównania stanu inteligencji i samopoznania naszego ludu z innemi krajami, oświadczyć się należy bezwzględnie za przymusem asekuracyjnym. Innemi wszelako i wręcz odmiennemi byłyby nasze argumenty w tej sprawie, gdyby na szachownicy polityczno-budżetowej asekuracja przymusowa miała z czasem zawisnąć jako jedno ze źródeł dochodu, jak się to niestety stało z kolejami i co zresztą przewidują asekuracyjne pisma fachowe.

Sejm niższo-austrjacki, a prawdopodobnie i wpływowe sfery urzędnicze we Wiedniu, pragną centralizmu i upaństwowienia instytucji asekuracyjnej.

Ze Styrji, Karyntji, Krainy i Morawji nadchodzą żądania ukrajowienia asekuracji, — a jedynie sejmy Czech i Galicji domagają się przymusu z pozostawieniem właścicielom wolności wyboru instytucji, w którejby swe budynki ubezpieczać mieli.

Komisja asekuracyjna rady państwa wybrała podkomitet, któremu poleca pogodzenie różnych prądów.

W podkomitecie, a później i w pełnej komisji zgodzono się na projekt ustawy ogólnej państwowej, w której ramach znaleść ma uwzględnienie zasada wolności wyboru instytucji asekuracyjnej, wypowiedziana w niesankcjonowanej ustawie, uchwalonej przez nasz Sejm w r. 1888.

Tylko na tej drodze będzie można uzyskać dodatnie rozwiązanie przymusu asekuracyjnego, a przy energicznem poparciu naszej delegacji we Wiedniu, piekąca ta sprawa zostanie zgodnie z interesami kraju naszego załatwioną.

Z prasy rosyjskiej o wystawie lwowskiej.

Russkaja Żiźń, dziennik wychodzący w Petersburgu, umieścił w tych dniach artykuł o wystawie krajowej, który przytaczamy poniżej. Jest-to korespondencja ze Lwowa, której autor stara się być objektywnym, choć niezupełnie cel ten osiąga; widzimy to już choćby w zwrocie — a tłómaczymy dosłownie — że cesarz obiecał przyjąć wystawę pod swój protektorat, kiedy *de facto* protektorat monarszy nad wystawą już istnieje.

W każdym razie zasługuje artykuł ten na uwagę, już choćby z tego względu, że może służyć jako wzór dla pism takich jaki *Now. Wremia, Mosk. Wied.* i *Warss. Dniewnik*, a nawet nasz „poczciwy" lwowski *Hałyczanyn*; jest pisany bez perfidji i w prasie rosyjskiej może uchodzić istotnie za białego kruka. Nie ma w nim tej nędznej *brani*, (wymyślania) jaką spotykamy w pismach, których tytuły przytoczyliśmy powyżej. Zresztą, jak to zaraz zobaczymy, jestto tylko zestawienie nagich faktów, bez uwag zjadliwych.

Widocznie więc, jak to zresztą słusznie przewidywaliśmy, nie cała prasa rosyjska zachowuje się wrogo wobec naszej wystawy krajowej, nie cała prasa rosyjska przypisuje jej te cele demonstracyjne, o których się nikomu nie śniło, których wystawa krajowa nie ma i z natury rzeczy mieć nie może. Przemysł z polityką, możemy zapewnić szczekaczy rosyjskich, w tym wypadku nie będzie miał nic wspólnego.

A teraz do rzeczy. Pisze więc *Russkaja Żiźń*.

„Obecnie we Lwowie czynią się bardzo ożywione przygotowania do wystawy, otwarcie której nastąpi dnia 1. czerwca n. st. Miałem sposobność odwidzić wczoraj obszerny plac Stryjski, na którym mieścić się będzie wystawa. Nie można nie przyznać, że miejsce dla wystawy wybrano nadzwyczaj udatne. Z zupełnie wyrównanego placu wystawy, oddalonego od centrum miasta wszystkiego dwadzieścia minut drogi, odkrywa się cudowny widok. U naszych nóg ściele się miasto, które można w ten sposób objąć jednem spojrzeniem. Za miastem wznoszą się porosłe drzewami wzgórza, a na jednem z nich widnieje wielki piaskowy kopiec. Z drugiej strony placu ciągną się nieprzejrzane pola, wśród których rozrzucone są piękne wille. Na placu wystawy zajętych jest obecnie tysiące rąk. Wszędzie słychać stuk toporów, skrzypienie pił, huk spadających belek i krzyki robotników.

U samego wejścia na wystawę wznosi się ogromny murowany budynek — muzeum sztuk pięknych, w którem znajdować się będzie jeden z najciekawszych oddziałów wystawy — artystyczny. Oddział ten rozpada się na dwie części. W pierwszej będzie wystawa utworów współczesnej sztuki polskiej, w której wezmą udział wszyscy żyjący obecnie polscy malarze i rzeźbiarze, a w drugiej projektowaną jest retrospektywna wystawa sztuki polskiej, która da zupełny obraz polskiego malarstwa i rzeźby w ich historycznym rozwoju od czasów Stanisława Augusta, Poniatowskiego aż do 1872 r. Rok ten przyjęty jest jako granica pomiędzy historyczną, a współczesną wystawą dla tego, że mianowicie w tym roku po raz pierwszy sztuka polska figurowała w Krakowie, jako całość w pełnym składzie.

Dla utworów największego polskiego artysty Jana Matejki wybudowano osobny pawilon, w którym będą pomieszczone wedle możności wszystkie jego utwory. Jeżeli sobie uprzytomnimy, jaką płodnością odznaczał się ten artysta, to łatwo można sobie wystawić, jaka to będzie wystawa. Pawilon Matejki podzielony jest na dwie części. W jednej będą pomieszczone jego wielkie obrazy historyczne, jak „Unja lubelska", „Racławice", „Kazanie Skargi", „Dziewica Orleańska", „Śmierć Warneńczyka" i inne. W drugim oddziale będą wystawione jego genialne szkice, studja i projekty.

Niemniej ciekawą kolekcję stanowić będą utwory Grottgera. Na wystawie będzie zebranych, prócz znanych jego rysunków, jeszcze wiele dotąd nieznanych. Między innemi, z Paryża obiecano nadesłać całą kolekcję jego karykatur, które rysował przed samą śmiercią.

Komitet dokłada również wszystkich starań, aby zebrać, jak można najwięcej, obrazów Józefa Brandta. Chociaż artysta ten stanowi jedną z gwiazd sztuki polskiej, jednakowoż większa część jego obrazów znajduje się w prywatnych rękach za granicami Polski. Tak np. „Powitanie stepu" stanowi własność berlińskiego muzeum, a znakomita „Obrona Wiednia" znajduje się u arcyksiężnej Gizeli. Jest nadzieja, że na wystawę uda się zgromadzić większą część obrazów Brandta. Przy zbiorze obrazów każdego artysty będzie umieszczony jego portret, o ile możności, przez niego samego malowany.

Na lewo od wejścia wznosi się ogromne zabudowanie. To pawilon przemysłowy, w którym będzie zebrane wszystko to, co może świadczyć o tym postępie, jaki osiągnęła Galicja w ostatnich latach. Dalej wznosi się mnóstwo różnych pawilonów, w których będą wystawione produkty całej cywilizacyjno-ekonomicznej działalności kraju: gospodarstwa, fabrycznego i drobnego przemysłu itd. Zakładom naukowym, poczcie, telegrafom, prasie, wyznaczono osobne pawilony. Dość dużo miejsca zajmować będzie na wystawie dział etnograficzny, w którym przedstawionem będzie całe życie włościańskiej ludności obu narodowości Galicji — polskiej, zamieszkującej część zachodnią, i ruskiej, z części wschodniej. W tym celu z różnych miejscowości Galicji zamówieni włościanie zajmują się obecnie budową czterech typowych chat wieśniaczych; chaty te znajdować się będą na wzgórzu, połączonem z wystawą długim mostem. W środku placyku, pomiędzy temi chatami, zaopatrzonemi w sprzęty domowe i gospodarskie, jakie znajdujemy w każdej galicyjskiej izbie włościańskiej, wznosi się wiejska cerkiewka, uwagi godna ze względu na swą oryginalną strukturę. Cerkiew tę wybudowali huculi.

Wystawa będzie połączona z miastem koleją elektryczna i oświecona elektrycznością. Na czele każdej z trzydziestu czterech grup, na które dzieli się wystawa, stoi specjalna sekcja. Sekcje te opracowują plan wystawy, przyjmują wystawców, wybierają *jury* itd., przyczem sekcjom pomagają okręgowi delegaci i komitety, ustanowione we Lwowie i na prowincji.

Na czele przedsięwzięcia stoi szanowany przez wszystkich książę Adam Sapieha, a cesarz Franciszek Józef obiecał przyjąć nad wystawą swój protektorat. O ile już teraz sądzić można, wystawa zapowiada się w wysokim stopniu interesująco i bezwątpienia ściągnie masę gości nietylko z Galicji i z całej Austrji, ale i z zagranicy."

Złożenie mandatu poselskiego.

Poseł do parlamentu niemieckiego, p. Józef Kościelski, jak wiadomo, w dniu 9. b. m. złożył mandat poselski, jaki mu powierzyli wyborcy okręgu wyborczego inowrocławsko-strzelińsko-mogilnickiego. P. Józef Kościelski dzierżył mandat ten bez przerwy od r. 1884. Powodów bliższych faktu tego nie znamy, — zauważa *Dzien. Posn.* — bo niestety — na co już nieraz żaliliśmy się — bardzo luźne stosunki istnieją pomiędzy Kołami naszemi polskiemi a prasą polską. Informacjami zaś dzienników niemieckich posługiwać się nie chcemy, bo znana ich dla nas życzliwość, a stąd i objektywność w tem, co się nas tyczy. Referujemy zatem z źródeł polskich, prywatnie nas doszłych. Otóż — jak wiadomo — w środę miała przyjść pod obrady parlamentu sprawa udzielenia funduszów na budowę nowych okrętów. Na wniosek posła Richtera sprawa ta odroczoną została do piątku. I rzeczywiście sprawa ta przyszła w piątek (9. bm.) na porządek obrad parlamentu. Posłowie polscy wstrzymali się w niej od głosowania. A stało się to w sposób następujący: Na pięć minut przed głosowaniem zażądał ks. prałat dr. Jażdżewski narady Koła. Odbyła się ona, a było na niej sześciu posłów, to jest pp. ks. Ferdynand Radziwiłł, J. Kościelski, ks. dr. Jażdżewski, Leon Czarliński, Janta-Połczyński i dr. Rzepnikowski. Wniosek zrazu postawiony o głosowanie przeciw udzieleniu funduszy na rzeczoną budowę nowych okrętów, nie pozyskał większości. Poczem postawiony wniosek o wstrzymanie się od głosowania w tej sprawie przyjęty został większością głosów. I rzeczywiście posłowie nasi już nie zjawili się w parlamencie podczas głosowania. Uchwała więc wstrzymania się od głosowania została tym sposobem wykonaną. Poseł zaś p. Józef Kościelski złożył mandat poselski najprzód w ręce Koła polskiego, a następnie w ręce marszałka parlamentu. Powodem tego kroku były dyferencje pomiędzy p. J. Kościelskim a obecnymi na posiedzeniu, o którem mówimy, członkami Koła polskiego.

Czy poseł p. Kościelski miał konieczność złożenia mandatu? Otwarcie powiadamy, że jak się zdaje — pisze dalej *Dz. Posn.* — w obecnym wypadku, jeśli nasze informacje są dobre, tej konieczności nie było. Przecież sprawa budowy okrętów nie należy do zasadniczych. Skoro zatem większość Koła odmiennego była zdania, należało tylko do protokołu zapisać swe zdanie. My rozumiemy stanowisko posła p. Kościelskiego i domyślamy się, że mu chodziło o to, aby nie osłabiać dla żywiołu naszego tej życzliwości i sympatji u władzy najwyższej, jaką ku nam żywić ma — ale sądzimy, że ta władza najwyższa ma potrzebną wyrozumiałość i wie, że to nie opozycja *quand même*, ale stosunki, w jakich żyjemy. Wciąż nakładają na nas nowe ciężary, a żadnego za to nie mamy ekwiwalentu, bo chyba owego reskryptu ministra oświecenia dr. Bossego, jaki ma być ogłoszony, za ekwiwalent uważać nie możemy! Nam się wydaje dalej, że nie przyszłoby do złożenia mandatu, gdyby Koło odbyło naradę nie na pięć minut przed głosowaniem w parlamencie, ale wcześniej, a był czas do tego od wtorku do piątku.

Tak nam się przedstawia sprawa ta według informacyj, jakie nas doszły. Cokolwiekbądź, wyrażamy żal, że z Koła polskiego w parlamencie niemieckim ustąpiła siła bardzo dobra, którą

---

43)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

— Dlatego — huknął w rozpaczy i zaciekłości na samego siebie — bo się urodziłem dżentelmanem i nie dla świata, gdzie hrabianki są awanturnicami i okradają ludzi. Odczytam mu ją, a jej plunę w oczy, a potem niech się żenią! niech robią co chcą! Janek jest łotr! z niego nic nie będzie. Niech ma, na co zasłużył, rozwódkę, metresę Poryckiego, Ferrary i Torlioni'ego i Bóg wie kogo... awanturnicę! złodziejkę!!

— Uspokój się! — przerwał mi Emeryk, co też nastąpiło, bo mi tchu w piersi brakowało.

Po chwili zacząłem spokojniej:

— Widzisz! Ta kobieta już teraz jest w tej pozycji, w jakiej Napoleon był pod Lipskiem, albo zwycięstwo, albo nadciągną sprzymierzeni. Dziś już zwlekać nie będzie... ślub odbędzie się, skoro tylko najprędzej odbyć się będzie mógł.

Hrabia odparł.

— Janek zaledwie w ciągu miesiąca może zgromadzić potrzebne papiery legitymacyjne i dokumenta, niezbędne do ważnego ślubu. W Europie mamy czas ich odszukać... do Ameryki nie pojadą...

— Michał! — zawołałem — pakować! dziś wyjeżdżamy.— Sługa pochylił się i zniknął, a Emeryk mierzył pokój wszerz i wzdłuż, jak to zwykle czynił w tego rodzaju położeniach.

Nagle przystanął i bąknął:

— Ale te dziesięć tysięcy franków?

Oburzyłem się.

— Ty masz zawsze illuzje co do tej kobiety. To awanturnica najniższego gatunku!

— Nie! to jest kobieta cała, to *nera polacca*.

Wtem w oknie zjawiła się twarz doktora.

— Kochany pan! — zawołał — dowiedziałem się, żeś przyjechał i odnoszę ci pozostawioną dla ciebie przesełkę....

— Wejdźże, doktorze...

Za chwilę Kochowski był już między nami i gadał.

— Zastajesz pan zmiany... Zakopane się wyludnia. Pannie Wandzie strzeliło coś do głowy, spakowała się w nocy i rano... fiu... ani śladu! Na drugi dzień Janek pognał za nią.

— Za nią?

— Za kimżeby? — odparł doktor i dalej ciągnął — a wczoraj pani Irma, znudzona, zmęczona, dostała niby jakiś list i... jazda! Ot i pustki. Ale... ale...

— Co?

— Zagadałem się, a przychodzę z pieniądzmi, które pani Irma kazała mi panu oddać...

— Pieniądzmi?

— Tak! pieniądzmi! — odparł Kochowski, wyjmując pulares, z którego wyciągnął dziesięć biletów tysiąc frankowych i położył je przedemną, dalej ciągnąc — i z liścikiem pożegnalnym... kazała pana bardzo czule pozdrowić i bardzo, ale to bardzo żałowała...

Pochwyciłem kopertę i wyjąłem z niej kartkę pachnącego papieru, na której stały te słowa:

„Przez doktora odsyłam panu jego dziesięć tysięcy franków, które spełniły wyśmienicie swoje zadanie. „„Jaką bronią wojujesz, od tej zginiesz"".

Dama z wielkiego półświata".

Chwilę myślałem, że dostanę ataku apoplektycznego. Siedziałem, czując, że siłą woli trzeba mi zapanować nad sobą, by wzburzona krew nie uderzyła mi do mózgu. Ta kobieta jeszcze drwiła ze mnie, jeszcze mnie wyzywała. Nowe siły, szalone, bo ostateczne skupiały się w mej piersi.

Emeryk, który odczytał pismo pani Irmy, szepnął:

— No teraz! to już tylko opuścić ręce. Kobieta się mści i postawi na swojem...

— Nie! — ryknąłem fermalnie — z piekła i jej go jeszcze wydrę!

A doktor przyglądał się nam zdziwionym i obałamuconym wzrokiem, jak warjatom.

— Kogo? — pytał ze śmiechem, a oczy jego zdradzały, że już zwąchał w tych ostatnich wypadkach epizod jakiegoś dramatu.

Nie było odpowiedzi, więc doktor dalej ciągnął:

— Ale.. dowiaduję się, że pański kucharz drapnął, czy tak?

Wyłupiłem w słup oczy i milczałem. Za wiele tego wszystkiego mi już było, za wiele upokorzenia wobec Emeryka, którego przypuszczenia dosłownie się sprawdziły, zadaleko mnie Irma w pole wywiodła i za bezwzględnie.

XII.

W kilka dni później stanęliśmy w Monachjum, wycieńczeni podróżą i znów zawiedzioną nadzieją bo w tem mieście spodziewaliśmy się zastać Irmę z Jankiem...

Pędziliśmy po śladzie, jakim był szczęśliwie ów murzyn Irmy w czerwonym fezie. Wszędzie go zauważo, wszędzie wiedziano, gdzie stoi, wszędzie się nim interesowano. Dzięki jemu tylko wiedzieliśmy, że Irma połączyła się z Jankiem w Wiedniu, gdzie na niego czekała i gdzie przybywaliśmy w dwadzieścia cztery godzin po jej odjeździe, koleją, idącą na Monachjum. Tutaj zaraz, idąc wciąż po tymże śladzie stanęliśmy w tym samym, co oni hotelu i dowiedzieli się, że na dwadzieścia cztery godzin przed nami wyjechali koleją, pędzącą do Werony i do tego miasta wzięli bilety.

— A więc wracali do Florencji...

W Monachjum Emeryk, zapalony w tej gonitwie, którą zdawał się uważać za interesujący sport, chciał zaraz pędzić dalej, ale ja już, starszy od niego, choć w tym razie zapalczywszy, nie miałem dosłownie sił.

Z Zakopanego wyjechaliśmy tego samego dnia, któregośmy tam stanęli po powrocie z Krakowa, wysiedliśmy na dworcu kolejowym, by pognać do Wiednia i od tej chwili wciąż, aby odrobić te nieszczęśliwe, dzielące nas dwadzieścia i cztery godzin, gnaliśmy bez wytchnienia.

Chodziło mi o to, by żelazo kuć, póki gorące. Zdawało mi się, iż Janek cierpiał na odmowie Eremy. Otóż postanawiałem go zapewnić, iż rzecz tę odrobię, byle opuścił Irmę, a gonił za panną Kirgiełło. To jedno, a drugie, chciałem mu zdemaskować Irmę, zanim by ona nim wszechpotężnie owładnęła i zanimby przygotowała fortele, mające unicestwić moją spodziewaną pogoń. A trzecie, może najpotężniejsze, chciałem się zemścić, odkryć Jankowi z pomocą karnetu tę Irmę, podszywającą się pod protekcję godnej baronowej Halem, a będącej, jak ja twierdziłem, prawdziwą „damą z wielkiego półświata."

Za tę definicję się mściła, toż ją w jej oczach postanawiałem stwierdzić Jankowi. Karnet wystarczał.

Ah! Jakże się przeklinałem, że mając Janka przez blisko siedm miesięcy pod swoim wyłącznym wpływem, ulegając głupim skrupułom dżentelmenerji, nie pokazałem mu mych dowodów przeciw tej awanturnicy.

— Ah, głupi! głupi! — szeptałem, bijąc się w czoło i wściekając się na samego siebie.

Ale znużenie tak mnie zwaliło z nóg w Monachium, że mimo wszystkiego, chciałem wypocząć.

— Odetchnijmy — mówiłem do Emeryka, pragnącego dalej jechać — już jest pewnikiem, że pojechali do Florencji..

— Ależ czterdzieści i ośm godzin będzie różnicy jutro.

— To lepiej, niż żebym miał zaniemódz..

— A to, to zapewne!...

Truchlałem na samą tę myśl. Niczego się tak nie bałem, jak tego, by utrudzenie i trawiąca mnie gorączka i wylana żółć, nie wywołały razem jakiej choroby, ubezwładniającej mnie na jakiś, choćby najkrótszy czas.

Gdy zapadła decyzja dobowego wypoczynku w Monachium, Emeryk użył tego czasu na kombinowanie dalszych ewentualności. (*C. d. n.*)

trudno będzie zastąpić. Z posłem p. Kościelskim nie zgadzaliśmy się nieraz i walczyliśmy nieraz, ale znając go bardzo dobrze, przyznajemy, że był i jest przejęty najlepszemi zamiarami dla dobra naszego pospolitego, że występował zawsze jako Polak, pragnący dobra Ojczyzny naszej. Mógł nieraz błądzić, bo kto robi wiele, jak on, czasem zbłądzić może, ale to pewna, że pracował wiele, że zabiegał wiele, że wielu a wielu w ich biedzie i kłopotach skutecznie pomógł, że narodowym uczuciom był zawsze wierny, a dobro kraju naszego miał zawsze na sercu.

Korespondencje.

Niegowić 13. marca.

(Pogrzeb śp. Anatazego Benoego.)

Już wczoraj w uroczysty sposób odbyło się wniesienie zwłok śp. Anatazego Benoego, prezesa Koła polskiego we Wiedniu, do kościoła parafialnego w Niegowici, położonego opodal dworu, na drugim końcu wioski; z jednej jej strony przy wjeździe stoi dwór, z drugiej kościół, jak dwie strażnice kresowe.

Żałobny akt pogrzebu odbył się dzisiaj. Rozpoczął się powitaniem przez miejscowego proboszcza ks. Krupińskiego, oraz zebrane duchowieństwo u wrót kościoła, arcypasterza dyecezji, JE. ks. kardynała Dunajewskiego, który nie szczędził trudu, ażeby oddać ostatnią posługę mężowi, którego całe życie było twardą dla społeczeństwa polskiego służbą. Ks. kardynał przybył w towarzystwie ks. kanonika Foxa, oraz kapelana ks. Sembratowicza; otoczony duchowieństwem i obywatelstwem, wśród tysięcy zebranego ludu wszedł ks. kardynał przy biciu dzwonów, do skromnego kościółka parafialnego.

Tu przed głównym ołtarzem odprawił ks. kardynał nabożeństwo żałobne w asystencji duchowieństwa. Katafalk z wysoko wzniesioną trumną, otoczony światłem i zielenią, pokrywają liczne wspaniałe wieńce; u wezgłowia trumny złożony najpiękniejszy wieniec Wydziału krajowego i Koła polskiego. Inne wieńce pochodzą od klubów parlamentarnych we Wiedniu, od rad powiatowych bocheńskiej i brzeskiej, od miasta Bochni, od przyjaciół i znajomych. Około trumny straż honorową pełnią górnicy bocheńscy, powodowani wdzięcznością za zabiegi, jakie czynił Atanazy Benoe około polepszenia ich doli. U wezgłowi trumny stoi rodzina, mianowicie pp. Augustowie Gorayscy, oraz deputacja Koła polskiego, złożona z posłów: Czecza, Kluckiego, Popowskiego, Sokołowskiego, Struszkiewicza, Weigla, Wodzickiego, poseł Jan Stadnicki, delegat Wydziału krajowego dr. Hoszard, posłowie z gminy Niedzielski i Dydyński, delegaci Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pp.: hr. Scipio i Zenon Słonecki, rada powiatowa bocheńska z prezesem p. Włodkiem, prezes rady powiatowej brzeskiej hr. Gostkowski, starosta bocheński p. Kerekjarto, deputacja rady miasta Bochni z burmistrzem drem Serafińskim na czele, deputacja bocheńskiej kasy oszczędności; naczelnik sądu z Niepołomic p. Szaneti, inspektor z Niepołomic p. Romuald Koczyński. Dalej obywatelstwo okoliczne w komplecie, mianowicie pp. Żeleński, z nimi p. Władysław Żeleński, Dydyńscy, Włodkowie, Brzezińscy, Lipposowie, Konopkowie, Finkowie, Szybalscy itd. Dalej w kościele po za szpalerem, utrzymywanym przez straż ogniową ochotniczą z Łapanowa, lud wiejski w pięknych strojach rodzimych, białych sukmanach z czerwonemi kołnierzami i czarnemi potrzebami.

Po nabożeństwie mowę żałobną wypowiedział proboszcz miejscowy ks. Krupiński, podnosząc cnotę chrześcijańską zmarłego, która mu była przewodnią w całem życiu. Nie żałował zmarły dla ojczyzny mienia i życia, niosąc je dwukrotnie na ofiarę, potem służył na innych stanowiskach społeczeństwu: w Sejmie i radzie państwa. I tu przyświecała mu owa cnota chrześcijańska, która każe mieć przedewszystkiem interes publiczny na celu. Wierność zasadzie, jedności, zjednała mu ogólne uznanie, cześć współtowarzyszy, którzy powierzyli mu tak wielkie zadanie, jak ster Koła polskiego w radzie państwa, mimo, iż miał on tę tak rzadką u nas cnotę karności, że umiał iść w szeregu i po zaszczyty nigdy nie sięgał. Żałobny mowca rozpatrzył cnoty zmarłego, jako ziemianina i najlepszego przyjaciela ludu wiejskiego. Żegnał go rzewnemi słowy na drogę wieczności po tak pięknem życiu, błagając Boga o pokój wieczny dla niego.

Po tej podniosłej mowie i pobłogosławieniu zwłok przez ks. kardynała, ruszył orszak żałobny. Rozpoczynało go duchowieństwo wraz z głównym celebrantem ks. kardynałem, dalej nieśli włościanie trumnę i wieńce na niej złożone. Za trumną szła rodzina i wymienione wyżej delegacje, oraz osoby, na pogrzeb przybyłe. Orszak wyszedłszy z kościoła, okrążył takowy, zmierzając ku sklepieniom kościelnym, gdzie się mieszczą groby rodziny Benoe, przybyłej do Polski z Francji z królową Marją Kazimirą. W czasie tej drogi zmieniały się osoby, niosące trumnę; nieśli ją kolejno włościanie, później włościanie i posłowie, górnicy, członkowie deputacyj, obywatelstwo. Wśród zbitych tłumów ludu, zaledwie mógł się poruszać orszak pogrzebowy. Przy najpiękniejszej wiosennej pogodzie szedł ten orszak; chór skowronków mięszał się z pieśnią kapłanów i żywem biciem serc obecnych nad trumną, mieszczącą najwznioślejszy, idealny wzór rolnika-obywatela.

Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, żegnał zmarłego ks. kardynał Dunajewski; wskazał dostojny mowca, iż lud wiejski przyniósł trumnę do grobu na swych barkach, przepełniony miłością dla zmarłego. Miłość tę zdobył Atanazy Benoe miłością ze swej strony dla włościan, nie szczędząc im pomocy, nie szczędząc ojcowskiej rady w ciągu całego życia. W ostatnich latach życia troszczył się jeszcze o zapewnienie i pozyskanie dla parafjan najlepszego duszpasterza. W tej wsi wobec takiego obustronnego postępowania wytworzył się stosunek, którego żadne nie zburzą podszepty, stosunek, oparty na obopólnem zaufaniu i miłości, oparty na świętej wierze katolickiej, która tę miłość głosi i w praktyce ją wykonuje. Kto inaczej postępuje, nienawiści uczy, nie jest dobrym katolikiem i największą społeczeństwu wyrządza szkodę, taka miłość bowiem i ufność obopólna jest największą naszą siłą. Podniósł jeszcze dostojny mowca inne cnoty zmarłego, zasługujące na to, by je społeczeństwo naśladowało.

Imieniem Koła polskiego mówił następnie poseł Jan Stadnicki: „Z woli kolegów przypadło mi w udziale bolesne i zaszczytne zadanie wypowiedzenia ostatnich słów pożegnania nad trumną zgasłego prezesa Koła polskiego.

Zadanie bolesne, bo nie można bez głębokiego wzruszenia i żalu rozstać się na zawsze z kimś, kogo się szczerze kochało; zaszczytne, bo nie każdemu danem jest módz wyrazić uczucia nie tylko swoje, ale i wielu innych nad grobem jednego z najcenniejszych i najdoskonalszych, jakich się w życiu spotkało.

Jako cechę doskonałości ziemskiej, ludzkiej, można uważać trzy znamiona: ofiarność dla celów wyższych, zaparcie się samego siebie, a wreszcie tę dobroć wobec drugich, która, niepozbawiona trzeźwego sądu, ma dla wad ludzkich tylko pobłażliwość, dla zalet, serdeczne uczucie.

W tem rozumieniu jeżeli kogoś na świecie doskonałym nazwać można, to był nim Benoe. Sprawie ze wszystkich i nad wszystko nam drogiej gotów był wszystko poświęcić i wówczas, gdy sądząc jak wielu, że sprawie służy, brał udział w ruchach narodowych i wówczas, gdy przekonał się, że idei polskiej tylko na drodze legalnej służyć należy — brał udział w naszem życiu publicznem od lat trzydziestu. A służył Benoe w tem najwznioślejszem rozumieniu służby publicznej; tę służbę pojmował w samej sobie jako cel, a nie uważał dla siebie za zaszczyt, że ją pełni.

Komu było danem zbliżyć się do Benoego, kogo on przyjaźnią swoją zaszczycał, a w przystępie jego rozumiałości, był wybrednym, jak wszystkie natury delikatne i szlachetne, ten nie mógł się oprzeć urokowi, jaki Benoe na siebie wywierał.

Obdarzony wyższem wykształceniem, zdrowym i rzeczowym sądem, umiał on połączyć wierność zasadom religijnym, społecznym i politycznym, z niezwykłą pogodą umysłu i z taką dobrocią, że nie domyślano się często, choć instynktownie odczuwano, że pod tą dobrocią, w obcowaniu z drugimi łagodnością, chowała się na głębokiem dnie jego duszy niezłomność, która zrobiła z niego to, czem był: jednym z najprzedniejszych i zupełnie niepospolitym obywatelem swego kraju i swego czasu.

Jak on do tego doszedł: czy to było jego natury wrodzonem, czyli osiągnął te zalety po walce z samym sobą, i wyrobieniu wewnętrznem, to już jego tajemnica, którą uniósł ze sobą do grobu.

Chlubą jest społeczeństwa, z którego wyszło; że się na nim poznało; jego współobywatele umieli ocenić te niezwykłe przymioty i ten zupełnie wyjątkowy charakter i w życiu publicznem, na wyborach opartem, oddawali mu swe głosy, gdy ich tylko zapragnął, a zniewalali go do coraz cięższej służby i powoływali go do coraz cięższych obowiązków, nawet wówczas, gdy najusilniej starał się od nich wyprosić.

Przed dwoma jeszcze tygodniami delegacja polska we Wiedniu oddała sprawiedliwość Benoemu, powołując go jednomyślnie na stanowisko, zajmowane przed nim przez Adama hr. Potockiego, Zyblikiewicza, Grocholskiego, nie wymieniając żyjących, a tem samem wyznaczyła mu miejsce między zasłużonymi, których pamięć czczoną jest w narodzie.

W wiekach dawnych kruszono tarcze herbowe nad grobem ostatnich przedstawicieli rodów. My dzisiaj skruszymy nad mogiłą Benoego serca nasze z żalu, bo ubywa nam znów jeden z najlepszych, a jedyną pociechą w tej chwili może być tylko ufność, że nie był on ostatnim z wiernych ojczyźnie synów“.

Po tej mowie krótkiemi słowy pożegnał zmarłego imieniem Wydziału krajowego dr. Hoszard, podnosząc zasługi, jakie Atanazy Benoe dla kraju położył, a burmistrz Bochni dr. Serafiński imieniem górników wyraził najgorętszą ich wdzięczność dla zmarłego za czynione skutecznie zabiegi około polepszenia ich doli.

Gdy trumnę do grobów spuszczano, strzaskał poseł August Gorayski tarcze herbowe Atanazego Taczała Benoego, jako ostatniego potomka tej rodziny, wygasłej na nim zupełnie. Pogrzeb skończył się o godzinie 1. w południe.

Wystawa krajowa.

Praca kobiet.

Obowiązki delegatek działu pracy kobiet przyjęły łaskawie następujące panie: Marja Udrycka, Stanisława Wybranowska, Seweryna Żelechowska, Antonina Witosławska, Zdzisława Obertyńska, Helena Burligowa, Seweryna Abgarowiczowa, Anna d'Abancourt, hr. Michałowa Baworowska, Wincentowa Berezowska, hr. Jerzowa Borkowska, bar. Wanda Brunicka, bar. Juljanowa Brunicka, Bolesławowa Cieńska, hr. Ludwikowa Dębicka, Marja Doszottowa, hr. Wojciechowa Dzieduszycka, hr. Karolowa Dzieduszycka, Michałowa Garapichowa, Emilja Gnoińska, bar. Stanisławowa Hagenowa, Aniela Hubicka, Ryszardowa Janicka, Marja Jaworska, Klaudja Kempnerowa, Jackowa Kieszkowska, Paulina Komierowska, Helena Komornicka, Izabela Konopocka, Wanda Kownacka, Edwardowa Kozicka, hr. Szczęsnowa Koziebrodzka, Jadwiga Krajewska, Helena Leszczyńska, Emilja Lewakowska, Jadwiga Łączyńska, hr. Emilja Łosiowa, Marcelowa Madeyska, Aleksandra Micewska, Kazimiera Morawska, Stefanowa Moysowa, Kazimierzowa Obertyńska, Adamowa Ostaszewska, Stanisławowa Pawlikowska, hr. Mieczysławowa Pinińska, hr. Anna Potocka. Kazimierzowa Rojowska, Antoniowa Skrzyńska, Zuzanna Skrzyńska, Kazimierzowa Skwarczyńska, hr. Nawojowa Stadnicka, hr. Zofja Starzeńska, hr. Juljuszowa Tarnowska, Janowa Vivienowa, Wojciechowa Wasilewska, Helena Wierzchlejska, Kazimierzowa Wiktorowa, Izabela Wysocka, hr. Wanda Zamoyska, Kazimierzowa Zaleska, Jadwiga Manasterska, Marja Dybowska, Grzegorzowa Dybowska, Grzegorzowa Bohdanowiczowa, Sydonia Alscherowa, Teodora Drewińska, Jadwiga Jaroszowa, Leontyna Schulcowa, Hermina Rokicka, Tadeuszowa Romanowiczowa, Zofja Wolska, Stanisławowa Łączyńska, Franciszkowa Jędrzejowiczowa, Julja Olexińska.

W ostatnich dniach nadeszły znów liczne listy z wpływami, zebranemi przez panie delegatki; najwyższą sumę osiągnęła p. Wanda Kownacka.

Spis delegatek Galicji zachodniej (przewodnicząca hr. Antoniowa Wodzicka) podamy w najbliższym czasie.

* * *

Dyrekcja wystawy podaje do wiadomości pp. wystawców i przedsiębiorców budowy na wystawie, iż dla ułatwienia manipulacji kolejowej na stacji we Lwowie i po myśli wydanej instrukcji (strona 3, punkt 5) należy na całowagonowych przesyłkach naklejać z obu stron wagonu kolejowego karty adresowe (druk transportowy nr. 2) z adresem dyrekcji wystawy. Druk ten otrzymać można w biurze dyrekcji wystawy, dalej u inżyniera głównego, lub spedytora wystawy kraj.

Kierownik oddziału maszyn, inżynier cywilny Niemeksza, przedstawił dyrekcji wystawy plan dyspozycyjny hali maszyn i kotłowni. Ilość dotyczących zgłoszeń jest tak wielką, iż wypadnie wybudować obszerny annex, chociaż olbrzymia hala maszynowa pokrywa przestrzeń przeszło 3.300 m. kw., a maszyny, odnoszące się do drobnego przemysłu i obrabiania drzewa, zajmą oddzielne pawilony.

Roboty około zabudowania dzikich potoków górskich, nie uszkodzone w niczem podczas ubiegłej zimy, wznowione będą w ciągu bieżącego tygodnia.

Od dnia 1. maja 1893 (tj. od chwili rozpoczęcia robót wystawowych) do dnia 1. stycznia br., w ciągu 245 dni, przypadło dni roboczych 198, w tem pogodnych 116, słotnych 183 (maximum dni pogodnych było w grudniu, minimum w maju r. z.). Robotników pracowało 99.805, czyli przeciętniowo 500 dziennie. Wozów zajętych 3.788. Najwięcej robotników znoiło się w październiku, gdyż 20% całej liczby, najmniej w maju. Budowa gmachu przemysłowego wymagała 22.075 robotników, czyli dziennie przeciętniowo 116. Pałac sztuki wzniosło 12.750 robotników, pawilony szkelne 11.313. Roboty ziemne, drogi, kanalizacja wymagały 24.402 ludzi, wozów 3.759. Tu dodać należy, iż wszystkie objęte programem budowle dyrekcyjne stanęły w rzeczonym pierwszym sezonie robót.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach Szekspira. — „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Występ p. Al. Myszugi. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Z Poznania dochodzi wiadomość, iż d. 12. bm. zmarła Emilja z Koczorowskich Chłapowska, dziedziczka dóbr karczewskich, w 87 roku życia. — Ludwik August Frankl, poeta i historyk literatury, zmarł we Wiedniu, przeżywszy lat 84. Frankl ogłosił szereg poematów, poezyj lirycznych i monografij, między innemi: *Sagen aus dem Morgenlande, Don Juan d'Austria, Der Primator, Gusle* (przekład pieśni serbskich), oraz studja o Raimundzie, Grillparzerze, Lenau i Heblu.

Kalendarz. Czwartek (14.): Longina m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 22, zachód o godzinie 5. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni, lipieni i głowacic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Obiad. U księstwa Adamów Sapiehów odbył się wczoraj obiad, w którym, oprócz dostojnych gospodarstwa i ks. Pawłów Sapiehów, wzięli udział: pp. Marchwiccy, p. Hochberger, St. Brykczyński, dr. Merunowicz, Juljusz Mikolasch, Stan. Polanowski, Jakób Piepes, hr. St. Stadnicki. Karol Scheyer, prof. Gorgolewski, dr. Alfred Zgórski, Władysław Łoziński, Juljusz Starkel, inż. Szkowron, Jan Zieliński, hr. Łubieński. Po objedzie toczyła się ożywiona rozmowa na temat wystawy, której się od dłuższego czasu ks. Adam Sapieha gorliwie oddaje.

Mianowania. Katecheta grecko-katolicki w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie ks. Aleksander Stefanowicz, mianowany został katechetą w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem, zaś grecko-katolicki katecheta w miejskiej szkole dla dziewcząt ks. Eugenjusz Huzar, mianowany katechetą w męskiem seminarjum nauczycielskiem.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł inżyniera Eugeniusza Katerlę, z Myślenic do Tarnowa.

Do rodziny śp. Cieszkowskiego wysłała lwowska „Czytelnia akademicka“ telegram następującej treści: „Czytelnia akademicka czuje wraz z całem społeczeństwem polskiem żal głęboki, który przejął serca ogółu na wieść o śmierci wielkiego uczonego. *Konstanty Wojciechowski*, prezes, *Witołd Ziembicki*, sekretarz.“

Stypendja. Pan Stefan Moysa, prezes rady powiatowej śniatyńskiej, nadał stypendjum o rocznych 250 zł. z fundacji Moysy Rosochackiego, p. Marjanowi Lindemu, słuchaczowi IV. roku praw uniwersytetu lwowskiego.

Kwesta wielkanocna. Jak w ubiegłych latach, zawiązał się w łonie męskiego towarzystwa św. Wincentego a Paulo komitet kwesty wielkanocnej pod przewodnictwem Michała hr. Miączyńskiego. Jeżeli w latach ubiegłych pomoc dla tych prawdziwie biednych, bo wstydzących się żebrać, była konieczną, to niezaprzeczenie tego roku, roku wielkiej nędzy i głodu pomoc ta jest niezbędną. Biedni ci — giną literalnie z głodu i chłodu, a towarzystwo, które szczupłemi rozporządza funduszami, nie jest w stanie nawet w części ulżyć tej nędzy. Komitet żywi nadzieję, że zawsze chętna publiczność nasza dorzuci kilka groszy, a tem samem otrze łzy niejednej biednej rodzinie.

W wielką środę ogłosi komitet imienny wykaz pań, które raczyły się zająć kwestą — tudzież kościoły, w których kwesta odbywać się będzie.

Walne zgromadzenie członków „Klubu pocztowego“ po przyjęcie sprawozdania rocznego i udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, wybrało na rok bieżący prezesem p. Józefa Stögbauera, zastępcą p. Wiktora Malinowskiego, sekretarzem p. Tadeusza Łozińskiego, zastępcą p. Eugenjusza Herwego, skarbnikiem p Aleksandra Marescha, zastępcą p. Wiktora Gajewskiego, gospodarzem p. Franciszka Gilnreinera, zastępcą p. Józefa Tyszkowskiego, kierownikiem komisji muzycznej p. Ignacego Mayera, zastępcą p. Huberta Lindego, kierownikiem komisji zabawowej p. Kornela Dyduszyńskiego, zastępcą p. Mieczysława Mianowskiego.

Z miasta nam piszą. Publiczność lwowska spotyka się na każdym niemal kroku z niedogodnościami, które mogłyby ujść gdzieś w Kulikowie, lub Czortkowie, ale nie do twarzy są stolicy kraju, mającej bądź cobądź wielkomiejskie aspiracje.

Niech np. kto spróbuje dostać się w poprzek ulicy Karola Ludwika na wały. Trzeba bardzo odważnego człowieka, aby z narażeniem całości swych członków przebił się przez falangę dorożek tak zwartych, iż broda drzemiącego konia opiera się zwykle o tył następnego wozu. Kto chce więc, dajmy na to, z kamienicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego przejść na wały, musi zapędzić się w dół, lub w górę i dopiero okrążywszy linję dorożek, dotrze spokojnie do celu.

A wszakże nie szkodziłoby to ani dorożkarzom, ani porządkowi publicznemu, owszem byłoby nawet pożądanem ze względu na ten ostatni, gdyby pomiędzy dorożkami w miejscach, gdzie mają swe ujście ścieżki, z wałów wiodące, znajdowały się dłuższe pomiędzy sąsiedniemi dorożkami przerwy.

Podrzucenie dziecka. W realności pod l. 29 przy ulicy Karola Ludwika znaleziono zeszłej nocy dziecię płci żeńskiej mające trzy miesiące. Dziecię pozostawiono na razie u stróża tego domu. Za wyrodną matką wdrożono dochodzenia.

Szajkę złodziejską, złożoną z notorycznych złodziei Onufrego Dziumowicza, Stanisława Olszewskiego, Józefa Hryniaka i Oleksy Hrubego, chwytał onegdaj Jan Fiszer, jeden z najsprytniejszych ajentów policyjnych, w chwili, gdy na Zniesieniu zabawiali się grą w ferbla. Są oni poszlakowani, jako sprawcy okradzenia cerkwi św. Mikołaja.

Węgier o Krakowie. Znany w naszem mieście ze swego kilkodniowego pobytu estetyk węgierski dr. Aleksander Nyaryi, zamieścił w fejletonie *Pester Lloyda* bardzo zajmujący opis Krakowa, Bielan i szczegółów swej wycieczki po mieście i okolicy. W fejletonie tym, napisanym z wielką sympatją na tle wspomnień historycznych Krakowa i cennych zabytków sztuki, które uczonego Węgra bardzo zajęły, znajdujemy życzliwe wzmianki o ludziach, którzy mu ułatwili zwidzenie pamiątek i barwny opis okolic, mianowicie kopca Kościuszki, Skał Panieńskich i Łobzowa.

Ogólne zgromadzenie członków zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, z którem połączone będzie publiczne wylosowanie dzieł sztuki za rok 1893, odbędzie się w niedzielę dnia 18. b. m. o godzinie 12. w południe w salach towarzystwa w Krakowie. Sprawy na porządku dziennym: a) Sprawozdanie dyrekcji z obrotu funduszami i czynności z roku 1893. b) Sprawozdanie delegacji rachunkowej z odbytej rewizji rachunków i stanu funduszów towarzystwa. c) Wybór trzech członków i trzech zastępców do delegacji rachunkowej. d) Nadzór nad aktem losowania. Wstęp na ogólne zgromadzenie i prawo głosowania mają tylko ci członkowie towarzystwa, którzy opłatę za bilet przeszłego roku uiścili.

Reorganizacja policji w Łodzi. Ogłoszone w „Zbiorze praw“ rozporządzenie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych zaprowadza z dniem 13. b. m. zupełną reorganizację służby bezpieczeństwa w Łodzi. W mieście tem, liczącem 250.000 mieszkańców, nie było dotąd policji, tylko straż ziemska bardzo nieliczna na modłę miast powiatowych. Rozporządzenie ministra znosi straż ziemską, a ustanawia etat służby policyjnej na wzór warszawski. Etat nowej policji ustanowiono na 141.615 rubli.

Jak wiadomo, rząd rosyjski zwraca obecnie coraz większą uwagę na Łódź, a obecne rozporządzenie jest tylko jednym ważnym krokiem naprzód w tej akcji. W najbliższym czasie zostanie rząd gubernjalny przeniesiony z Piotrkowa do Łodzi, a tem samem Łódź stanie się miastem gubernjalnem. — Przyczyni się to może do poprawienia w tem mieście opłakanych stosunków bezpieczeństwa publicznego.

Ministerstwo oświaty zakupiło na międzynarodowej wystawie sztuki we Wiedniu między innemi obraz Edwarda Lebiedzkiego, pod tytułem „Na kazaniu“. Ministerstwo zakupiło ogółem 15 dzieł sztuki za sumę 21.000 zł.

Dokładny opis balu w ambasadzie niemieckiej w Petersburgu, który wskutek obecności całej rodziny carskiej nabrał doniosłego politycznego znaczenia, podaje obecnie tamtejszy korespondent *Schles. Ztg.* Car wraz z żoną i wielkiemi książętami zajechał wkrótce po godzinie 10½ przed pałac ambasady; w przedsionku oczekiwał jenerał Werder w otoczeniu całego niemieckiego personalu dyplomatycznego. Car miał na sobie uniform pruskiego pułku grenadjerów gwardyjskich imienia cara Aleksandra, a wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz uniform swoich mersebursklch huzarów; wogóle wszyscy wielcy książęta ubrani byli w pruskie mundury. Na twarzy cara znać jeszcze było ślady przebytej choroby; pomimo to pozostał w pałacu ambasady aż do godziny 1. w nocy i dopiero wskutek rady lekarzy opuścił zabawę, pożegnawszy się w bardzo serdeczny sposób kilkakrotnem uściśnieniem dłoni z jenerałem Werderem, z którym w ciągu wieczoru przez dłuższy czas żywo rozmawiał. Carowa została na balu aż do rana i przyglądała się tańcom z ożywieniem i zajęciem. Sama nawet w pierwszym kadrylu tańczyła z ambasadorem; w tymsamym kadrylu wielka księżna Marja Pawłówna tańczyła z radcą ambasady hr. Rexem; wielka księżniczka Ksenia z narzeczonym, wielkim księciem Aleksandrem Mihajłowiczem i wielki książę następca tronu z małżonką bawarskiego posła przy rosyjskim dworze, panią Gasser. Przy kolacji przy stole carowej siedzieli ambassador Werder, najwybitniejsze damy rosyjskiego towarzystwa i bawarski poseł Gasser. Wielka księżna Marja Pawłówna zaprosiła do swego stołu radcę ambasady hr. Rexa. Przy trzecim stole siedział carewicz, oraz wielka księżna Ksenia z narzeczonym. Reszta gości zasiadła w sąsiednich salonach. Bal ten stanowi przedmiot powszechnych rozmów w petersburgskich sferach politycznych; car Aleksander III. po raz pierwszy odwiedził ambasadę niemiecką i uczynił to w sposób tak manifestacyjny, że usposobienie jego dla idei zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosją nie może już ulegać żadnej wątpliwości.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa bar. Brunickiego, właściciela dóbr z Lubienia wielkiego, na prezesa — i Stanisława Niezabitowskiego, właściciela dóbr z Uherec niezabitowskich, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Gródku.

---

36)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz pan co, słynny chwytaczu złoczyńców — zauważył Japix, obserwując swoje długie nogi — dziwię się, że nie zwróciłeś pan jeszcze uwagi na monsieur Judasa.

— O, i na niego uważałem i dotąd mam nań baczne oko — rzekł Oktawjusz — nie mogę go jednak schwytać na niczem, to bardzo sprytna sztuka.

— Mówiłeś mi przecież niedawno, iż twojem zdaniem, posiada on w swem ręku wszystkie nici tego wypadku.

— Zdaje mi się, że powiedziałem coś podobnego — rzekł Oktawjusz powoli. — Jeżeli się jednak nie mylę, ty sam także miałeś podejrzenie na Judasa.

— Nie — zawoł Roger żywo — nie miałem, ale mam podejrzenie na Judasa i jestem przekonany...

— Że to on popełnił zbrodnię? — dokończył doktor.

— O, nie chciałem aż tak daleko się posunąć — rzekł szybko Fanks. — Jedno tylko mnie uderzyło. Jak słyszałem, przyjętym jest zwyczajem, że szef kontroluje swoich pomocników pod względem ilości pigułek w pudełku.

— Tak, istnieje taki zwyczaj.

— A więc słyszałem od Judasa, że miało to miejsce i przy pigułkach dla Melstane'a. Ponieważ jednak miałem co do tego pewne wątpliwości, poszedłem wprost do pana Wosk.

— I cóż panu powiedział?

— Powiedział, że liczył pigułki w pudełku i oddał je Judasowi — ale otwarte.

— O — zawołał nagle Axton — sądzisz zatem, że Judas te dwie pigułki włożył do pudełka?

— Mógł to uczynić.

— Ale jakiż mógł mieć powód do pozbycia się Melstane'a?

— Na to odpowiedź nie jest trudną — odparł Fanks szybko. — Zdaje się, że Judas bez pamięci zakochanym jest w miss Marson. Melstane stał mu na przeszkodzie. I dlatego jest rzeczą możliwą, iż chciał go się pozbyć za pomocą pigułek.

— Przyznaję — rzekł Japix szybko. — Ale nawet gdyby się pozbył Melstane'a za pomocą pigułek, nie zbliżyłby się przez to do przedmiotu swojej miłości. Pomocnik aptekarski nie jest jeszcze odpowiednią partją dla spadkobierczyni Franciszka Marsona.

— Tak, to prawda.

— Prócz tego — dodał Axton — pocóżby Judas miał sobie zadawać pracę, pozbyć się Melstane'a w Jarlchester, skoro to samo mógł uczynić w Ironfields.

— To tylko kwestja bezpieczeństwa — odparł Oktawjusz poważnie. — Gdyby Melstane tutaj umarł, stawianoby może niebezpieczne pytania, na które odpowiedź jasna sprawiałaby Guinaudowi pewne trudności. Człowiek ten umiera jednak w Jarlchester i nic można znaleść nic, coby mogło mieć jakiś związek z Judasem lub kimś innym. Myśl z pigułkami jest djabelnie sprytną.

— Godna zaiste Francuza.

— Ba! Cnotliwi Anglicy mogą pod tym względem wytrzymać porównanie. Do każdego nadzwyczajnego wypadku w Paryżu znajdę panu odpowiednie *pendant* w Londynie.

— Apropos — zawołał Japix, zmieniając nagle temat rozmowy. — Byłem dzisiaj u miss Marson, jest bardzo chorą, jak panowie wiecie.

— To moja wina — rzekł Roger z żalem — pośpieszyłem zanadto prędko z wiadomością o śmierci Melstane'a.

— Więc, ciągnij pan dalej — zaczął Fanks niecierpliwie. — Co pan chciałeś powiedzieć, doktorze?

— Odwidziłem dzisiaj miss Marson.

— To już wiemy, lecz co dalej?

— Mówiłem także z jej ojcem, który mnie zawiadomił o czemś nadzwyczaj szczególnem.

— Czekaj pan — zawołał detektyw, wielce wzburzony. — Założę się z panem o koronę, że wiem, co panu powiedział Marson.

— Oho! — zawołał Japix zdumiony. — Przyjmuję zakład. A więc... co mi powiedział Marson?

— Że Judas listownie prosił go o chwilę rozmowy.

— Prawda!! Jakim cudem u stu... nie, nie będę klął. Jakim cudem pan to odkryłeś?

— Judas powiedział dalej, że idzie tu o kilka dokumentów.

— Znowu prawda! Gotów jestem pomyśleć, że pan jesteś czarnoksiężnikiem Fanks.

— Bynajmniej — są to wszystko tylko wyniki ostateczne dobrze postawionych wniosków.

— Czy zaprzestaniesz nareszcie mówić zagadkami? — zapytał Roger. — Wypowiedz że nareszcie wszystko, co sądzisz!

— Nie będzie to przyjemnie brzmiało — szczególniej dla ciebie.

— Mów dalej, wiem, co chcesz powiedzieć — rzekł Roger z wzrastającem rozdrażnieniem. — Nie troszcz się jednakowoż o mnie, muszę się bezwarunkowe dowiedzieć prawdy.

Japix patrzył na swoich gości z wyrazem zdumienia na twarzy, uważał jednak za stosowne, nie przerywać Oktawjuszowi w dokładnem objaśnieniu sprawy.

— Mój kochany Japix — mówił Fanks spokojnie — Roger otrzymał w Jarlchester paczkę listów od Melstane'a i odesłał je miss Varlins, adresując „miss Judith“. Stara i głupia pocztmistrzyni pomięszała to imię z Judasem i oddała paczkę temu ostatniemu. Spotkaliśmy miss Varlins i poszliśmy razem do Guinauda, aby zażądać zwrotu paczki. Prosiłem ją, by mi pozwoliła paczkę tę obejrzeć. Z początku nie chciała się na to zgodzić, w końcu jednak uległa moim prośbom pod warunkiem, że wpierw sama te listy obejrzy. Zgodziłem się na to. Przejrzała listy pobieżnie, a ja w nich nie znalazłem nic.

— Więc dobrze — zauważył Japix spokojnie — nie widzę w tem nic dziwnego.

— Naprawdę nic? A ja widzę. Gdyby w paczce tej nie znajdowało się nic szczególnego, nie miałaby miss Varlins nic przeciwko temu, abym te listy przejrzał. Dlatego mniemam, że Judas te listy, których ja nie miałem zobaczyć ukrył i teraz poszedł do Marsona, aby mu je pokazać.

— A więc?

— A więc — odparł Fanks gniewnie — nie pan jeszcze nie rozumiesz? Te listy, które Judas ukradł, stoją w bezpośrednim związku ze śmiercią Melstane'a.

— Jeżeli tak jest w istocie, to pocóżby je Judas pokazywał staremu Marsonowi?

Fanks poruszył się niespokojnie na krześle, spoglądał to na podłogę, to na sufit, to na doktora — słowem, wszędzie, tylko nie na Rogera.

— Tego rzeczywiście powiedzieć nie mogę — rzekł wymijająco.

— A jednak, możesz — zawołał Roger, powstając. — Masz podejrzenie na...

— Nie wymieniłem żadnego nazwiska — odpowiedział Fanks blady, powstając również.

— Nie, ale ja ci wymienię nazwisko, o którem myślisz.

— Rogerze!

— Powiem ci, co myślisz i oświadczam, że to jest haniebne kłamstwo!

— Rogerze! Na Boga! — zawołał dr. Japix. — Co to ma znaczyć? — Spojrzał na obydwóch pytająco i otrzymał wreszcie od Rogera odpowiedź.

— To ma znaczyć, że mój stary przyjaciel obwinia o morderstwo kobietę, którą kocham.

— Judytę Varlins?

— Tak, Judytę Varlins... (C. d. n.)

Cerkiew św. Mikołaja okradziono onegdajszej nocy. Niewyśledzeni sprawcy rozbiwszy kłódki i wyważywszy drzwi żelazne kute po lewej stronie, dostali się do wnętrza, skąd skradli kielich srebrny pozłacany, trzy sznurki korali francuskich, wiszące na obrazie Matki Boskiej w lewym ołtarzu, a po rozbiciu dwóch skarbonek, znajdującą się w nich kwotę pieniężną, wynoszącą co najmniej 5 zł. Szkoda jest dość znaczną i wynosi przeszło 200 zł.

Niedoszłe samobójstwo. W browarze Lilienfelda i spółki przy ul. Meisslsa, rzucił się onegdaj z ganku I. piętra w zamiarze samobójczym Franciszek Sziszka, 70-letni wdowiec, pochodzący z Kolina w Czechach. Powodem niedoszłego samobójstwa miała być niechęć do życia z powodu starości. Po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawiono Sziszkę u jego syna Ludwika, który jest piwowarem w browarze Lilienfelda i spółki.

Złośliwy pies skaleczył wczoraj dość silnie w rękę, 11 lat liczącego Jonasza Szajera. Pies ten — jak się pokazało — należy do p. Kapralika, właściciela sklepu z instrumentami muzycznemi i nie po raz już pierwszy jest przyczyną wypadku.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godz. 2. zawezwano pogotowie na ul. Sykstuską l. 56 do zabałka Moritza Golda, który spadł z drugiego piętra. Skonstatowano załamanie czaszki po prawej stronie nad oczodołem, nadto liczne okaleczenia i zdrapania na całem ciele. Po odpowiedniem zaopatrzeniu na miejscu, odstawiono go do szpitalu powszechnego.

Kasa chorych m. Lwowa. Zarząd na posiedzeniu dnia 2. b. m. odbytem zamianował kierownikiem spraw lekarskich, lekarza kasy dr. Celestyna Sztembarthaz tytułem: „lekarz Referent“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpoczęte „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5. aktach Szekspira; zakończy „Pajace“, opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla, tłumaczenie A. Kitschmana. Występ pana Aleksandra Myszugi; jutro w piątek przedstawienie rozpoczęte po raz pierwszy „Fotografja Jędrusia“, komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; następi po raz pierwszy „Nawrócenie“, komedja w 1. akcie Karola de Courcy; zakończy po raz siódmy „Syn marnotrawny“, pantomima w 3. aktach, z 4. odsłonach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a.

Z teatru. Świetna komedja Pailerona, jedna z tych, które się nigdy nie starzeją, a mianowicie „Świat nudów“, granym był onegdaj bardzo dobrze, a z artystów, którzy brali udział w przedstawieniu, wyróżnia się przedewszystkiem pani Nowakowska. Rzeczywiście w jej grze była pełna dystynkcji i wyniosłą arystokratka, która nigdy o swojej godności nie zapominając, jest mimo to w towarzystwie nadzwyczaj przyjemną i sympatyczną.

Innym artystom, których ze względu na obfitość postaci w sztuce, nie wymieniamy, należą się również słowa pochwały za dobrą i z humorem grę.

Dziś we czwartek opera „Pajace“ z p. Myszugą — i pięcioaktowa komedja Szekspira „Poskromienie złośnicy“.

W piątek znów dwie nowości, a mianowicie Zygm. Przybylskiego „Fotografja Jędrusia“ i wytworna komedja francuska p. t. „Nawrócenie“ z panią Siennicką i p. Fiszerem w popisowych rolach.

W sobotę pierwszy występ Sabiny Zielińskiej z Warszawy w czarodziejskiej sztuce p. t. „Młyn djabelski“.

„Bajki“ Michała Bałuckiego w poniedziałek.

Ostatnie wiadomości.

Parlament niemiecki obraduje w przyspieszonem tempie nad traktatem rosyjskim, tak, że dyskusja potrwa może tylko dwa dni. Sprawa jest już zresztą przesądzona z artykuł I. traktatu został uchwalony 200 głosami przeciwko 146, a większość ta zapewne nie bardzo się zmieni przy głosowaniu nad innemi artykułami. Za traktatem głosowały oba stronnictwa wolnomyślne, południowo-niemieckie ludowe stronnictwo, socjaliści, Polacy, Welfowie, Alzatczycy, wszyscy konserwatyści z wyjątkiem 14, większa część członków centrum i kilku członków stronnictwa rzeszy. Przeciwko głosowali wszyscy konserwatyści z wyjątkiem trzech książąt Hohenlohe i hr. Dönhofa 40 katolickich deputowanych, 14 narodowo-liberalnych, całe prawie stronnictwo rzeszy i wszyscy antysemici. Deklarację, uzasadniającą głosowanie Polaków, złożył imieniem Polaków książę Radziwiłł.

Złożenie mandatu przez p. Kościelskiego wywołało silne wrażenie w kołach parlamentarnych. Ponieważ wypadek ten łączono z zachowaniem się Polaków w sprawie kredytów na budowę nowych okrętów wojennych, przeto trzeba zauważyć, że przy głosowaniu nad temi kredytami Polacy nie byli obecni w sali parlamentu. Rząd domagał się kredytu miljona marek na budowę statku w miejsce przestarzałego pancernika „Preussen“, miljona na budowę krzyżownika w zastępstwie okrętu „Leipzig“ i 1,2000.000 marek na budowę awizera zamiast statku „Falke“. Referentem był dr. Lieber, który wnosił przyjęcie wszystkich trzech pozycyj; po krótkiej dyskusji kredyt na „Ersatz-Preussen“ został uchwalony w imiennem głosowaniu 134 głosami przeciw 94: natomiast kredyt na „Ersatz Leipzig“ został odrzucony 117 głosami przeciwko 95; w obu głosowaniach głosy polskie nie wpłynęłyby na wynik.

Warszawskij Dniewnik, pomimo licznych urzędowych zaprzeczeń, powtarza stare pogłoski, jakoby Austro-Węgry zamyślały zbrojną interwencję na wypadek dalszych zawikłań w Serbji. Warszawski organ rządu rosyjskiego powołuje się na korespondencję z Pesztu, zamieszczoną w *Mémorial Diplomatique,* w której powiedziano, że 13. korpus armji austro-węgierskiej znajduje się w Kroacji w zupełnem pogotowiu wojennem, a pułk arcyksięcia d'Este, stojący załogą w Peszcie, także wyruszył do jednego z pogranicznych punktów. Doniesienie to uważa *Warsz. Dn.* za dostateczną podstawę do twierdzenia, że Austro-Węgry chcą skorzystać z zawikłań wewnętrznych w Seryji i zamyślają wystąpić zbrojnie na granicy serbskiej. Można z tego wnosić, jak poważne są twierdzenia tego dziennika i jakiemi środkami posiłkuje się w swej agitatorskiej działalności przeciwko Austro-Węgrom.

W petersburgskich sferach dworskich opowiadają, że na balu kostjumowym u hr. Szeremetjewa, który się odbył w przeszły poniedziałek, car i carowa w bardzo znaczący sposób odznaczali bawiącego tam *incognito* księcia Wiktora Bonapartego. Tłumaczono to sobie w ten sposób, że cesarstwo rosyjscy chcieli postępowaniem swojem zaznaczyć rozgoryczenie względem Orleanów z powodu sprawy Beauchampa. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają jednak, że ten komentarz jest zupełnie fantastyczny, a nawet, że rzeczy mają się wprost przeciwnie. Na balu u hr. Szeremetjewa bardzo mało zwracano uwagi na ks. Wiktora. Podobnież nieuzasadnione jest doniesienie *Figara,* jakoby bawiący obecnie w Petersburgu ks. Ludwik Bonaparte, zajmujący w wojsku rosyjskiem rangę pułkownika, miał się zaręczyć z księżniczką Jussupów. Jest tylko jedna córka zmarłego ostatniego księcia Jussupowa, zaślubiona hrabiemu Sumarokowi.

Rozprawa przeciw mordercom Mrvy.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Praga 14. marca. Oskarżony Doleżal przyznał się na wczorajszej rozprawie do czynu, zwala jednak główną winę na Krziża, twierdząc, że tenże go podmawiał. Co do żony Krziża, zapewnia, że ta stała zupełnie na uboczu.

Drugi oskarżony Dragoun zenaje podobnie,

Dziś będzie prowadzone przesłuchanie dalszych oskarżonych.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 14. marca. W komisji budżetowej omawiał p. Piniński szczegółowo przeciążenie sądów w Galicji i dowodził, że znaczne pomnożenie personalu sądowego i polepszenie bytu tego personalu sądowego, są jednym z najważniejszych postulatów Galicji.

P. Piętak przedstawił żądanie Galicji co do nowych sądów powiatowych i obwodowych.

Wiedeń 14. marca. (*Z izby posłów.*) Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie izby, na którem rząd przedłożył podwyższenie kredytu na nadzwyczajne wsparcia dla urzędników z miljona na półtora miljona zł.

Nastąpiła dalsza dyskusja nad ustawą o sprzedaży ratalnej, mianowicie nad paragrafem 7., zamieszczającym postanowienia karne. Przydługą dyskusję wywołał wniosek p. Exnera o wyjęcie motorów z pod tej ustawy.

Do głosowania wczoraj jeszcze nie przyszło.

Wiedeń 14. marca. W komisji budżetowej przy etacie ministerstwa sprawiedliwości p. Herold omawiał proces przeciw członkom „Omladiny“, wytykał niesprawiedliwości, jakie miano popełnić i zarzucał, że całe oskarżenie w tym procesie zbudowano na raportach policyjnych.

Minister sprawiedliwości hr. Schoenborn oświadczył, że procesem przeciw „Omladinie“ nie może się bliżej zajmować, gdyż wyrok w tym procesie jeszcze nie jest prawomocny. Minister zwraca uwagę na to, że przy procesach politycznych uwzględniać należy nietylko same czyny karygodne, ale i specjalne okoliczności, które je zrodziły. Przy wymiarze kary uwzględnił trybunał niewątpliwie co do niektórych oskarżonych subjektywne motywa, w każdym razie wymiar kary odpowiada przepisom ustawy, a przy niektórych oskarżonych zeszedł trybunał nawet poniżej ustawowego minimum kary. Omawiając stosunki językowe w sądach, zastrzegł się minister stanowczo przeciw zarzutowi, jakoby miał zamiar pod tym względem upośledzać jakąkolwiek narodowość.

P. Lupul wykazywał potrzebę podziału sądu powiatowego w Czerniowcach na dwa sądy.

Minister sprawiedliwości zabrał jeszcze raz głos i oświadczył, że budowa sądu powiatowego w Podwołoczyskach ukończoną zostanie w przyszłym roku. Co się zaś tyczy podziału sądu powiatowego w Czerniowcach, to kompetentna instancja sądowa sprzeciwiła się takiemu podziałowi. Ministerstwo zarządziło natomiast pomnożenie personalu czerniowieckiego sądu krajowego.

Następnie przyjęła komisja bez zmiany budżet ministerstwa obrony krajowej.

W toku debaty oświadczył minister Welsersheimb, że sądy wojskowe prowadzą śledztwa objektywnie i jako świadków przesłuchują nietylko wojskowych, ale także osoby cywilne. Zarząd wojskowy ma sam największy interes w tem, aby wszelkie niewłaściwości usuwać, to też stara się o to. W końcu oświadczył minister, że władze kompetentne otrzymały polecenie, aby przy powoływaniu landwerzystów do ćwiczeń z bronią brano wzgląd na to, iżby dotycząca osoba jak najmniej uszczerbku w swoim zarobku poniosła.

Wiedeń 14. marca. *N. fr. Presse* uderza na projekt ustawy o domokrążstwie i powiada: Jest to najwierutniejsza sekatura i ucisk biedactwa na korzyść możnych. Rzecz ubolewania godna, że rząd wniósł tę ustawę. Partyjne to forytowanie jednej klasy ludności ze szkodą innych klas, nie przystoi dzisiejszemu rządowi: powinien on się kierować względami rzeczowemi a nie klasowemi.

Wiedeń 14. marca. Na wczorajszem posiedzeniu p. Pernerstorfer wniósł interpelację w sprawie ucisku robotników w Galicji, a w szczególności konfiskat czasopisma *Naprzód.*

Wiedeń 14 marca. Minister dr. Plener przyjął wczoraj deputowanych Prombera i Edlbachera, którzy wykazywali konieczność poprawy losu urzędników i sług państwowych. Dr. Plener zapewnił, że rząd zajmie się obecnie tą ważną sprawą jak najusilniej.

Wiedeń 14. marca. (*Z izby posłów*) W izbie toczy się dalsza dyskusja nad paragrafem 9. ustawy ratalnej.

Podczas przerwy Koło polskie odbyło posiedzenie nad sprawą wyjęcia motorów z pod tej ustawy.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 14. marca. Przy nowym tramwaju wiedeńskim służba zastanowiła wczoraj prace.

Wiedeń 14. marca. Wczoraj wieczorem odbyły się trzy nader liczne zgromadzenia robotnicze w sprawie reformy wyborczej.

Londyn 14. marca. Rząd poniósł wczoraj w izbie klęskę. Przy głosowaniu nad wnioskiem Labouchera o zupełne zniesienie izby wyższej okazała się większość dwóch głosów za wnioskiem, mimo, że rząd takowy zwalczał. Wniosek ten, przywitany hucznemi oklaskami, znalazł zatem miejsce w adresie. Parlament prosi królowę dosłownie, żeby osoby, które nie wyszły z wyborów, nie miały udziału w pracy ustawodawczej.

Londyn 14. marca. Według depesz z Brazylji, rewolucję można uważać stanowczo za ukończoną. Admirał Gama poddał się, otrzymawszy gwarancję wolnego odjazdu za granicę dla siebie, a łaski dla zbuntowanych żołnierzy.

Berlin 14. marca. Pogłoska o dymisji Boettichera z gabinetu niema najmniejszej podstawy.

Berlin 14. marca. Rejchstag przyjął wczoraj całą resztę traktatu z Rosją.

Abbazia 14. marca. Wczoraj o godzinie 2 w południe przybyła tu cesarzowa niemiecka z dziećmi. Namiestnik Rinaldini przywitał ją imieniem cesarza austrjackiego.

Rodzina cesarska pozostanie tu do maja.

Wiedeń 14. marca. Podprokurator Edward Schnayder przeniesiony z Sącza do Krakowa, adjunkt Teofil Matusiński mianowany podprokuratorem w Sączu.

Wiedeń 14. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 367·25; węg. kredyty [illegible]; anglosy 154·75; laenderbanki 255·40; sztaebany 331·87; lombardy 109·—; elbethale 257·25; tytoniowe 220·—; alpiny 61·75; renta majowa 98·20; węg. złota 117·90; węg. koronowa 95·15; austr. koronowa 97·70; losy tureckie 63·10; uniony 263·—.

Berlin 14 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 226·40 (367·30); lombardy 48·90 (109·26); węg. renta złota 96·40 (117·83); ruble 219·75 (134·05).

Frankfurt 13 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 299·12 (367·13); lombardy 90·37 (108·94); renta węg. złota 56·59 (117·95); koronowa 91·90 (95·35).

Wiedeń 14. marca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie dra Obmińskiego przeciw postępowaniu reklamacyjnemu przy wyborach do rady miejskiej lwowskiej; odrzucił też 8 punktów zażalenia Jaegermana. Natomiast unieważnił trybunał administracyjny wybór Jerzego hr. Borkowskiego.

Wiedeń 14. marca. Bawi tu sekretarz brodzkiej izby handlowej, celem wyjednania u rządu pozwolenia, by izba objęła gwarancję za oprocentowanie kapitału, potrzebnego na budowę transytowego składu (*Freilager*) w Brodach. Budowę objąć ma galicyjskie towarzystwo handlowe.

Wiedeń 14. marca. Dotychczasowy drugi wiceburmistrz dr. Grübel, wybrany został dziś burmistrzem miasta Wiednia 88 głosami na 131 głosujących. Lueger otrzymał 43 głosy.

Wiedeń 14. marca. Na zgromadzeniu robotniczem w Hernals, na którem także dep. Pernerstorfer głos zabierał, uchwalono rezolucję, potępiającą rządowy projekt reformy wyborczej. Nadto odbyły się jeszcze dwa inne zgromadzenia robotnicze, na których także na postępowanie rządu uderzano i podnoszono, że nie ma na to innej rady, jak tylko strajk powszechny.

Praga 14. marca. *Narodni Listy* donoszą, że cesarz nie potwierdził wyboru młodoczeskiego posła sejmowego Jaudy na przewodniczącego czeskiej sekcji krajowej rady kultury. Z tego powodu trzeba będzie przedsięwziąć nowy wybór.

Budapeszt 14. marca. Najważniejszy dział robót regulacyjnych na dolnym Dunaju pod Orsową — a to utworzenie kanału spławnego przez rafy i katarakty właściwej Żelaznej Bramy — jest już dokonany. Aby kanał miał przy najwyższym stanie wody na rzece głębokość 3 metrów, musiano uprzątnąć skały w ilości 360.130 metrów kubicznych.

Petersburg 14. marca. Policja zawiadamia, że rząd brazylijski zabronił wstępu immigrantom żydom do Brazylji.

Berlin 14. marca. Komisja podatkowa parlamentu bardzo znaczną większością odrzuciła wniosek rządowy co do opodatkowania kwitów, czeków, asygnat kasowych i papierów frachtowych.

Berlin 14. marca. Jak słychać zamierza Kościelski ponownie kandydować w okręgu wyborczym, z którego mandat złożył, aby się odwołać do wyborców. Niektórzy zaprzeczają, aby powodem ustąpienia Kościelskiego były tylko różnice z dep. Jażdżewskim, który jest mu oddawna przeciwny. Z innej strony słychać, że Kościelskiemu posadę dyplomatyczną ofiarowano.

Berlin 14. marca. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw dziennikarzom Plackowi-Podgórskiemu i Schweinhagenowi, oskarżonym o obrazę kanclerza Caprivi'ego ministra finansów Miquela. Zarzucili oni Miquelowi, że korzystając ze swego wpływowego stanowiska, wdawał się w rozmaite nieczyste spekulacje i że w pewnym procesie złożył fałszywą przysięgę. Przed rozpoczęciem indagacji oświadczył oskarżony Schweinhagen, iż ze swej strony wniósł przeciw Miquelowi skargę o oszczerstwo.

Ministra Miquela przesłuchano jako świadka. Zeznał on, że nigdy nie wdawał się w żadne spekulacje; wprawdzie kupował w swoim czasie akcje kolei rumuńskich, ale kupował je nie dla siebie. Co się tyczy przysięgi złożonej przez ministra w procesie przeciw Gehlsenowi, to przysięga ta była rzetelną i odpowiadała rzeczywistości.

Przewodniczący konstatuje, że akta procesu przeciw Gehlsenowi gdzieś znikły Miquel odczytuje więc ze stenogramu całe zeznanie swoje w tym procesie.

Radca sądowy Munckel, który w swoim czasie był obrońcą w procesie Gehlsana potwierdza, że wszystko co Miquel mówi o tej przysiędze jest prawdą.

Oskarżony Plack zarzucił, że niektóre listy znajdujące się w aktach, sporządzono i podpisano dopiero w toku śledztwa. Przewodniczący skarcił Placka za to wyrażenie, a Miquel rzekł, że człowiek tej kategorji, co oskarżony, nie może go obrazić. To też Miquel nie byłby nawet wcale wytaczał procesu, gdyby nie to, że winien jest to swemu stanowisku.

W dalszym toku oświadczył Miquel, że przy sprzedaży kolei brunszwickiej wcale nie był czynnym to też zarzuty robione mu z tego powodu przez oskarżonego Schweinhagena nie mają żadnej podstawy. Schweinhagen cofnął obwinienie co do udziału Miquela w sprawie sprzedaży kolei brunszwickiej.

Miquel oświadcza, że Schweinhagen z więzienia pisał list do niego, w którym prosi go o cofnięcie skargi przeciw niemu, minister jednak obstaje przy swej skardze, gdyż chce, aby dano odstraszający przykład innym oszczercom.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. marca 1894.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. L. Radziwiłł z Zagrobeli. Hr. M. Poniński z Koszyłowic. G. Jahl ze Stanisławowa. W. Niwicki z Bortnik. J Pompe z Paryża A. Lichtenstein z Berlina. A. Orel z Wiednia A. Winkler z Niemiec. P. Platner z Szmańkowczyk.

NEKROLOGJA.

†

Władysław herbu Nałęcz

SKAŁKOWSKI

Doktor medycyny i chirurgji, Magister okulistyki i akuszerji,

urodzony w roku 1820, zmarł po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami w poniedziałek dnia 12. marca 1894.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 14. marca 1894 roku, o godzinie 5 popołudniu z domu przy ulicy Teatralnej l. 16 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 13. 1894.

„CONCORDIA“.

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

4% POŻYCZKA

Komisji dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu.

I. Emisja.

Imienna wartość 100,000.000 koron.

Procenta i kwoty umorzenia poręczone przez wpłaty państwa, Arcyksięstwa Austrji poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia i hipotecznie zabezpieczone na liniach miejskiej kolei wiedeńskiej.

PROSPEKT.

Komisja dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu emituje na mocy programu, zatwierdzonego odnośnie do finansowej pewności i wykonania publicznych Zakładów komunikacych w Wiedniu, z przyznanej jej prawem z dnia 18 Lipca 1892 D. P. P. l. 109 ustawą krajową dla Arcyksięstwa Austrji poniżej Anizy z dnia 1892. U. kr. i D. K. l. 42 i uchwałami rady gminnej c. k. głównego i stołecznego miasta Wiednia z dnia 27. Stycznia i 8. Lipca 1892. pożyczki zaciągnąć się mającej — w myśl zezwolenia przez c. k. Ministerjum handlu w porozumieniu z c. k. Ministerjum Skarbu udzielonego tymczasowe jako **pierwszą emisję** kwotę częściową **koron 100,000.000** w walucie, ustanowionej prawem z d. 2. Sierpnia 1892. D. P. P. L. 126.

Oprocentowanie i umorzenie tej składającej się z

szt.	500	obligacyj po kg	20.000
„	3.000	„ „	10.000
„	27.000	„ „	2.000
„	3.000	„ „	1.000
„	15.000	„ „	200

pożyczki nastąpi pod warunkami następującemi:

Każda Obligacja będzie oprocentowaną po 4% rocznie od dnia wydania, aż do terminu spłaty w następujących po sobie półrocznych ratach, a kupony z terminem 1. Kwietnia i 1. Października każdego roku będą wypłacane w kasie komisji przez Union Bank w Wiedniu i przez inne oznaczyć się mające krajowe miejsca wypłaty.

Wszystkie Obligacje zostaną wylosowane w myśl planu umorzenia, na nich się znajdującego, w przeciągu lat 85, licząc od dnia 1. Stycznia 1898.

Komisja dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu zastrzega sobie jednak prawo wylosowania kiedykolwiekbądź także i większej ilości obligacyj nad plan umorzenia — lub wywołania wszystkich obligacyj z obiegu za tychże spłatą.

Spłata wylosowanych obligacyj nastąpi za zwrotem tychże w pełnej wartości imiennej w trzy miesiące po losowaniu t. j. każdocześnie dnia 1. Kwietnia — w kasie komisji, w Union-Banku w Wiedniu i w innych oznaczyć się mających krajowych miejscach wypłaty.

Te Obligacje są na mocy praw z dnia 18. Lipca 1892. D. P. P. l. 109. i z dnia 4. Kwietnia 1893. D. P. P. l. 50 wolne od stempli i należytości, a procenta od nich będą zwolnione w myśl praw obecnie obowiązujących z podatku dochodowego, pobieranego na mocy patentu cesarskiego z dnia 29. Października 1849, również jak z każdego podatku, którýby na mocy praw późniejszych mógł być zaprowadzony i z należytości stemplowej od kuponów do 1. Stycznia 1928 roku.

Za punktualną wypłatę procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki ręczą równające się ryczałtowi potrzeb prawem oznaczone wpłaty Państwa, Arcyksięstwa Austrji poniżej Anizy i gminy miasta Wiednia, następnie zaś dochody z funduszów pozostających pod zarządem komisji dla Zakładów komunikacyjnych w Wiedniu, w szczególności dochody z wykonanych każdocześnie Zakładów komunikacji (czysty zysk z kolei, należytości za urządzenie portu i t. d.), a nadto linie miejskiej kolei wiedeńskiej, zaciągnięte w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego z Wiednia, co do których zastrzega się równe prawo hipoteczne dla dalszej emisji pożyczki do wysokości koron 88,000.000.

Prawo zastawu w celu zabezpieczenia tych obligacyj zostanie wpisane w kartę, otworzoną liniom Wiedeńskiej kolei miejskiej w księdze kolejowej c. k. Sądu krajowego w Wiedniu.

Na mocy ustawy z d. 4. kwietnia 1893. D. P. P. l. 50. mogą te obligacje być użyte w celu fruktyfikowania kapitałów fundacji, zakładów pozostających pod nadzorem publicznym, c. k. pocztowej kasy Oszczędności, potem pieniędzy pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a ostatecznie po kursie giełdowym, jednak nie wyżej imiennej wartości na kaucje służbowe i kaucje do interesów.

Względem dopuszczenia tych obligacyj do wojskowych kaucyj małżeńskich i stałego notowania tychże na giełdach w Wiedniu, Pradze i Tryeście, również jak względem możności zastawiania tych tytułów w Banku austro węgierskim poczyniono odpowiednie kroki.

Wiedeń w Marcu 1894.

Komisja dla zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia.

Przewodniczący: *Wurmbrand* m. p. c. k. minister handlu.

W powołaniu się na powyższy prospekt przedkłada się z przejętych przez Unión-Bank w Wiedniu i dom bankowy **Mendelsohn i Spółka w Berlinie** koron 81,490.000 4% pożyczki komisji dla zakładów komunikacyjnych w Wiedniu kwotę

koron 40,000.000 — Nominale

(złr. 20,000.000)

do subskrypcji pod następującemi warunkami:

1. Subskrybować można:

we Lwowie: w Banku krajowym król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim.
„ również jak w wszelkich zastępstwach tego Banku **w c. k. upr. galic. akcyjnym Banku hipotecznym.**
w Czerniowcach: w Filji c. k. upr. gal. akc. Banku hip.
w Krakowie: w „ „ „ „ „ ditto
w Tarnopolu: w „ „ „ „ „ ditto
w Bernie: w Möhrische Excomple-Bank
w Gracu: w Steiermörkische Excompte Bank
w Lincu: w Bank für Oberoesterreich i Salzburg
w Pradze: w Böhmische Excompte-Bank
„ w Żiwnostenska Banka pro Cechy a Morawa w Praze
w Tryeście: w Filiale der Union-Bank
w Wiedniu: w Union Bank
„ w Wechselstube der Union-Bank.
we Wtorek dnia 20. Marca 1894
w zwykłych godzinach urzędowych.

2. Cena subskrypcyjna wynosi zł. 93·50 za każde kor 200·— nominale, prócz 4% odsetek od 1. kwietnia 1894 aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję w wysokości 5% zasubskrybowanej kwoty bądź gotówką lub w papierach wartościowych.

4. Po zamknięciu subskrypcji zawiadomi się bezzwłocznie każdego subskrybentu o przypadłej dla niego kwocie.

5. Odbiór sztuk, przyznanych subskrybentom ma nastąpić za uiszczeniem ceny subskrypcyjnej począwszy od d. 3. kwietnia 1894 w ten sposób, aby

1/4 część najpóźniej do 30. Kwietnia 1894
1/4 „ „ „ 31. Maja „
1/4 „ „ „ 30. Czerwca „
1/4 „ „ „ 31. Lipca „

została odebraną.

Każdy subskrybent może jednak przyznane mu obligacje, począwszy od 3. Kwietnia r. b. bądź w całości lub częściami odebrać przed wskazanemi terminami.

Po uskutecznionym odbiorze wszystkich sztuk zostanie kaucja zwróconą, względnie zarachowaną.

Wiedeń w Marcu 1894.

Union-Bank.

!! Najtaniej !!

a zbliżające się święta

w ogromny zapas win

jczyściejszych węgierskich, austrjackich iskich, francuskich i hiszpańskich, zaatrzyłem swe piwnice i sprzedaję po iach baiecznie niskich: litr bardzo brego wina 48 ct. butelka od 50 ct. począwszy.

ódki własnego wyrobu czysta, silna dka zdrowia, „Teściowa" przewyższa- ca wszystkie inne, duża butelka 80 ct. s lisy z fabryki hr. Drohojowskiego, rowa butelka zł. 1·08. Jarzębiak, Jabinka i Koniferynka butelka zł 1·05. ry Treber winny, butelka zł. 1·40. nik począwszy od zł. 1·80 za butelkę awdziwy francuski Meycow, Barnet i Planat zł. 3 za butelkę.

pecjalność! Nalewki na owoce świewłasnego wyrobu butelka litrowa złr. 40 Szynki praskie i własnego marynowania.

szystkie towary świąteczne kolonialne, n i delikatesów, znowu z cen zniżyłem 10%, zawsze niżej sprzedawać będę, jak wszędzie.

poleca jedynie tylko tak tanio

AN BACZYŃSKI

ul. Akademicka l. 3.
(naprzeciw hotelu Georga).

Na święta.

Główny skład wędlin

Józefa Jankowskiego

Lwów, ul. Halicka L. 10. Filia ul. Trybunalska L. 18.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. Publiczność, że zaopatrzyłem swój skład wędlin na zbliżające się święta Wielkanocne w najlepsze wyroby masarskie i po najprzystępniejszych cenach. Szynki wędzone i gotowane. Polędwice wędzone, gotowane i pieczone. Wędzonki, ozory, kiełbase w najlepszych gatunkach polskie, do gotowania siekane i krajane polskie, pieczone siekane i krajane krakowskie Rolady w rozmaitych gatunkach z młodych prosiąt i różne pasztety pasztety z dziczyzny, jakoteż małe prosięta. 1323 1—4

Polecając się Sz. P. T. Publiczności łaskawym względom kreślę się z poważaniem *Józef Jankowski.*

Wszelkie zamówienia na prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

NA ŚWIĘTA

RESTAURACJA

Józefa Jankowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 10.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że zaopatrzyłem w mojej Restauracji piwnicę w najlepsze gatunki wina stołowe, węgierskie, austrjackie, w różnych gatunkach, na butelki i miarę, jako też wina oryginalne francuskie, hiszpańskie i szampany po najprzystepniejszych cenach 1324 1—4

Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Józef Jankowski.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać z parafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 3 1—?

W Paryżu 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

WYSPRZEDAŻ SEZONOWA!

Z powodu tegorocznej

WYSTAWY KRAJOWEJ

potrzebujemy wiele miejsca dla nowości, które sprowadzamy w wielkich ilościach. Dlatego też wyprzedaje się po nadzwyczaj niskich cenach wszystkie z sezonu zimowego pozostałe towary zimowe, jakoto:

80 zarękawków od 90 ct. do 2 zł.
100 czapek futrzanych od 1 do 2 zł.
150 wielkich chustek Himalaja p zł. 1·70.
200 pozostałych bluzek od 1·20 do 3 zł.
200 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 1·80.
50 płaszczyków dziecinnych po połowie ceny.

Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, Halek, bielizny Jaegera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych i aksamitnych po niezwykle tanich cenach.

Także będą sprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowane i kocyki na łóżka po następujących cenach:

500 kap na stół od 85 ct. do 1·20.
200 pojedyńczych kap na łóżka po zł. 2·50.
400 pojedyńczych portjer od 80 ct. do 1·50.
80 par firanek koronkowych od 1·40 do 2·50.
1000 fantazyjnych tabletek na stół po 28 ct.
50 par firanek jutowych 1·20.
150 pojedyńczych dywanów przed łóżka po 1·50,
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po 5·50.
100 koców flanelowych (Jaegierowskie) po 3·50.
200 koców lamfanelu po 3·40.
500 sztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 zł.
10 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych z małemi skazami po 20 zł.
50 dywanów salonowych zo 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8 do 10 metr. po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

z szacunkiem 1150 1—?

Zarząd magazynu au Louvre

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

NAJTANIEJ

!!! Zawsze p zodem przed konkurencją !!!

Na zbliżające się święta zniżyłem znowu z cen do tychczasowych, wszystkie towary kolonialne, wiktuałów, win, wódek i mąki.

Zaopatrując magazyn swój w towary doborowe, świeżo w jak najcelniejszych gatunkach, ważąc netto bez papieru i opakowania. Ceny w handlu mym zostana na zawsze niższemi jak w innych konkurencyjnych handlach, posługujących się lichym towarem. — Przy tej sposobności podaję wyciąg z głównego cennika:

1/2 kg masła kuchennego przepyszn. 56 ct.
„ masła najprzedn. deserowego 68 „
„ sera krowiego . . . . 16 „
„ smalcu węgierskiego . . . . . 34 „
„ słoniny węgierskiej . . . . . 33 „
„ migdałów najprz. wybier. dużych 53 „
„ migdałów Molfeta pieknych . 44 „
„ rodzynek sułt bez pestek najprz. 30 „
„ rodzynek sułt. bardzo pięknych 25 „
„ rodzynek Eleme z pestkami . 20 „
„ rodzynek czarnych . . . . . 24 „
„ daktyli Aleks. bardzo ładnych 34 „
„ daktyli Calafat . . . . 30 „
„ fig sułtańskich miękkich . . . 34 „
„ fig wiankowych . . . . 1[illegible] „
„ powideł węgierskich przepysz. 1[illegible] „
„ śliwek bośniackich . . . 16 i 14 „
„ niarnek z orzechów włos i tur. 50 „

1/2 kg cykaty obieranej najprzed. . . 74 ct.
„ arancini smażone . . . . . . 63 „
„ prunelek obieranych . . . . . 46 „
„ maronów włoskich . . . . . . 16 „
„ orzechów włoskich . . . . . . 17 „
„ orzechów tureckich . . . . . 20 „
„ miodu najprzedniejszego . . . 30 „
„ marmolady morelowej . . . . 65 „
„ czekolady szwajc. i innej od . 70 „
„ cukru w głowach . . . . . . 18 „
„ cukru częściowo . . . . . . 18½ „
„ cukru w mączce i kostkach . 19 „
„ makyranu prawdziwego włosk. 24 „
„ ryżu k-rolińskiego . . . . 10 i 12 „
„ grysiku p szennego . . . . . . 9 „
„ maku . . . . 18 „
Vanilia najprzedniejsza duża laska 25 „
Szparagi w puszkach po . . 1·80 i 3·20 „

Grzyby prawdziwe litewskie wybirane tylko czapeczki, białe, suche pół kg. złr. 1 ct. 30.

Mąka świąteczna

prześlieczna sucha 1. kl. Nr. 000 17 ct. — 1 kl. Nr. 00 15 ct. — 1 kl. Nr. 1 14 ct.

Codzień świeże drożdże wiedeńskie niezawodne w rozczynie.

Wszystkie towary kolonialne, wiktuałów, win i delikatesów po zniżonej cenie 10% — proszę żądać główny cennik, który przy porównaniu z innymi przekona różnicę.

Powyższe ceny poleca jedynie tak tanio 1314 1—1

Jan Baczyński.

Ul. Akademicka l. 3. (naprzeciw hotelu Georga) we Lwowie.

Fabryka

WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH MAJOLIKOWYCH

w Znaim.



SKŁADY:

LWÓW

plac Maryacki l. 9.

Wiedeń, I. Wallfischgasse 12 — **Praga,** Obstgasse 14

Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.)

hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.